Rok III. Październik 1885. Nr. 4.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen., do Ameryki ½ dolara.

Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Od Redakcyi 161
Cześć Przenajśw. Sakramentu (C. d.) . . . 164
Z życia św. Franciszka — Turkawki . . . 169
Historyja pośmiertna z życia Krzysztofa Kolumba, tercyjarza św. Franciszka 174
Rozmowa duchowna (C. d.) 184
Obrazki Polaków i Polek 188
O wielkiem znaczeniu, celu i korzyściach zbawiennych krzyżów i obrazów w Kościele katolickim 194
Patron na Październik: żywot bł. Jana z Penny 197
Odpusty zupełne 203
Modlitwy odpustowe 204
Kroniczka 207
Biblijografija 223
Nekrologija 224
Kalendarzyk . . . . —

Od redakcyi.

Nowy dowód uznania swéj pracy otrzymał wydawca i redaktor **Echa** *Dr. Władysław Miłkowski przez pismo Zastępcy na ziemi świętego Ojca Franciszka, Najprzewielebniejszego Ojca Gienerała całego zakonu Kapucynów z Rzymu, które tu dosłownie przytaczamy:*

✝ *Rome, ce 17 août 1885.*
PAX

Monsieur le Directeur!

Votre Revue franciscaine m' etait deja connue par des rapports très — élogieux. Je ne puis donc que bénir Votre zèle et Vous exhorter, Monsieur le Directeur, à persévérer vaillemment dans la voie du dévouement à

la sainte Eglise, à la Famille seraphique, à toutes les nobles causes.

Veuillez agréer, Monsieur le Directeur, avec mes remercimens pour Votre genereuse offrande, l'assurance de ma sympathie bien respectuese.

En notre Seigneur et S. François
Votre humble serviteur

Fr. Bernard d' Anderwelt
M. Gls. Cap.

Co w przekładzie brzmi:

† *Rzym, 17 sierpnia 1885.*
PAX

Panie Redaktorze!

Pańskie czasopismo, poświęcone sprawom franciszkańskim, znałem już ze sprawozdań bardzo pochlebnych. Mogę więc tylko pobłogosławić Jego gorliwości i zachęcić Pana do trwania walecznego na drodze poświęcenia dla Kościoła świętego, dla ro-

dziny serafickiéj i dla wszystkich spraw szlachetnych.

*Racz, Panie Redaktorze, wraz z podziękowaniem za szlachetną ofiarę *) przyjąć zapewnienie méj sympatyi i prawdziwego szacunku*

W Panu naszym i św. Franciszku
Pokorny sługa Pański

Br. Bernard d' Anderwelt,
Minister gieneralny Kapucynów,

---

*) *Mowa tu o przesłanych składkach prenumeratorów „Echa“ na misyje zakonników świętego Ojca Franciszka.*

CZEŚĆ PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

O nocnéj Adoracyi.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 3 „Echa“ z r. b.).

Można w tym celu wybiérać rozmaitych członków wiekiem, sposobem zatrudnień zbliżonych do siebie, n. p. może być sesyja szkolnéj młodzieży, czeladników rzemieślniczych, starszych rzemieślników, i t. p. co jednakże zostawia się zupełnie roztropności księdza Dyrektora, który jest głównym przełożonym Stowarzyszenia, i może sobie przybrać do pomocy wice-dyrektora, a ten zastępuje go i piérwsze po nim trzyma miejsce, jak również nabożeństwom wspólnym przewodniczy, jeśli przełożonemu czas nie pozwala. Przełożony głównie czuwa nad zachowaniem ustaw; może w nich nawet czasowo czynić pewne zmiany, które od okoliczności i miejscowości zależą. Nadto Stowarzyszenie ma także świeckiego prezesa, podskarbiego, który jednocześnie może być sekretarzem i cztérech radców. Wszyscy, łącznie z przełożonymi duchownymi, stanowią radę Stowarzyszenia, zajmują się administracyją, funkcyjonowaniem i zbiéraniem Bractwa. Prezes, jako téż inni wyżéj

wzmiakowani urzędnicy wybierani są przez księdza Dyrektora, a nominacyja ich przedstawiona jest do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu stowarzyszonych adoratorów, które się raz w rok odbywa, w dzień, po wspólnéj naradzie, przez księdza Dyrektora naznaczony. Sesyja urzędników Stowarzyszenia zbiérać się zwykła co miesiąc lub co dwa miesiące.

Adoracyja tyle razy w ciągu miesiąca odbywana być może, ile się zebrało sesyj, złożonych z 16-tu członków. Jest zwyczaj także odprawiać ją, gdy nadchodzą jakieś naglące a ważne sprawy, tyczące się Kościoła, kraju lub miasta, gdzie Stowarzyszenie istnieje. W dyjecezyi paryskiéj i w niektórych innych miejscowościach zaprowadzono téż pobożny zwyczaj, prawie już tradycyjonalny, ażeby Adoracyi poświęcać piérwszą noc w roku z 31-go grudnia na 1-go stycznia, i noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, czego stowarzyszeni wiernie się trzymają, a Pan temu widocznie błogosławi, gdyż zwykle po tych nocach następują nawrócenia prawie cudowne, lub inne duchowe i doczesne łaski, których, po ludzku sądząc, spodziéwać się było trudno.

Zwykła w stowarzyszeniu nocna Adoracyja zaczyna się o 9-téj wieczór, a kończy się z rana o godzinie wpół do 6-téj. Członko-

wie sesyi, na którą noc Adoracyi przypada, są uprzedzeni zawczasu listem zapraszającym. Od 9-téj do 10-téj godzina bywa zajęta przez członków wspomagających, którzyby nie mogli po za domem swoim przepędzić całéj nocy. Takimże samym członkom naznaczać można w okolicznościach wyjątkowych godzinę od 10-téj do 11-téj w nocy, poczém będą mogli wrócić do siebie. Godziny innych adoratorów mogą być albo losem wyciągane, albo téż naznaczone przez ks. wice-dyrektora lub sekretarza, układającego listę, która głośno odczytana bywa zaraz po zejściu się członków. Następnie udają się wszyscy razem do kościoła, przed Przenajświętszy Sakrament wystawiony. Wspólnie wieczorną modlitwę odmawiają, poczém adoratorowie, naznaczeni na pierwszą godzinę czuwania, zabierają swoje miejscu na klęcznikach, inni zaś odchodzą do sypialni, w zabudowaniach kościelnych blisko urządzonéj, i przez tę całą noc oświetlonéj, gdzie każdy z adoratorów spocznie na łóżku, według przypadającego nań numeru. Co godzina adoratorowie zmieniają się, według numerów swoich, jak wyraża, i budzeni są przez wyznaczonego ku temu członka, albo sługę kościelnego.

Przez całą noc tak w kościele, jako też w sypialni i w przejściach zachowuje się

milczenie i cisza zupełna dla czci należnéj Przenajświętszemu Sakramentowi i dlatego, aby nie przeszkadzać adoratorom w sypialni spoczywającym, z których niejeden po téj nocy modlitwy musi dzień cały przetrwać w mozolnéj pracy.

W czasie godziny Adoracyi można odprawiać Officyjum brewijarzowe na cześć Przenajświętszego Sakramentu, jak to postanowione jest w Stowarzyszeniu paryskiém, lub téż jak w innych miejcowościach, można mieć pod tym względem zupełną wolność ustnéj modlitwy, lub cichego rozmyślania, do którego spokój nocny, a bliskość obecnego w Hostyi Przenajświętszéj Pana naszego Jezusa Chrystusa tak usposabia duszę! W ogólności przystępniejsza i łatwiejsza jest taka dowolność, a godzina Adoracyi szybko, słodko i pożytecznie upływa na téj serdecznéj rozmowie z Bogiem utajonym, który nas widzi u stóp swoich, słyszy każde westchnienie nasze i sam wyrzekł przez proroka, że „rozkosze Jego są z nami!“ Można szczególnie z wielką dla duszy własnéj korzyścią rozważać w ciągu téj godziny tajemnice życia i męki Chrystusowéj, dobrodziejstwa Boskie, miłość Pana naszego Jezusa Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, przeplatając rozmyślanie modlitwą ustną, przedstawiając Bogu prośby swoje i

drugich, a zawsze pamiętając, że ta godzina jest audyjencyją miłosierdzia, jakiéj nam użycza najtkliwszy Ojciec, a zarazem król miłościwy, którego wszechmocność niebiosa i ziemię ogarnia, a dobroć nie zna granicy.

Po téj nocy czuwania, którą wszyscy członkowie czynni, udział w niéj biorący, przebyć powinni tam, gdzie odprawiają adoracyją, wstawanie ogólne następuje około 5-téj godziny z rana. Adoratorowie udają się wspólnie przed Najświętszy Sakrament, odmawiają poranną modlitwę i są obecni na Mszy świętéj, która zakończa Adoracyją nocną i na któréj wszyscy, ile możności, przystępują do Stołu Pańskiego, ażeby ta wspólna Uczta Najświętsza była niejako uwieńczeniem nocy, poświęconéj Temu, który nie żadnym przemijającym ziemskim darem, ale sobą samym chce nagrodzić hołdy i ofiary naszéj zbyt słabéj miłości. Nareszcie jest błogosławieństwo Przenajświętszego Sakramentu i adoratorowie rozchodzą się, gdzie ich obowiązki wzywają.

Stowarzyszenie to, chociaż wyłącznie oddane tylko modlitwie, ma jednakże swoje wydatki, które w końcu roku dosyć znaczną wynoszą sumę. Trzeba utrzymywać sypialnię, dostarczyć potrzebnéj ilości łóżek, materacy, sprzętów, kupować książki do nabo-

żeństwa, wydawać rozmaite druki, utrzymywać światło przed Najświętszym Sakramentem w czasie nocnéj Adoracyi, dawać pewne wynagrodzenie posługaczom i t. p. To wszystko pokryte być musi składką obowiązkową członków dobroczynnych, przydawszy dobrowolne dary i kwesty, jakie czynią się na zebraniach. Pod tym względem nieraz bywają trudności; lecz obok tego jest zawsze dotykalny dowód Opatrzności Boskiéj, jak świadczą kroniki Stowarzyszenia. W początkach, gdy najtrudniéj było, największą w téj mierze pomoc stowarzyszenie znalazło ze strony ubogiego tercyjarza brata Jana Antoniego Rieoux, który z ziemskich dostatków zupełnie wyzuty, przez poświęcenie samego siebie został zaliczony do najznakomitszych członków i największych dobrodziejów Stowarzyszenia.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia św. Franciszka.

TURKAWKI.

Onego czasu Franciszek święty
Spotkał młodzieńca — a ten w zamkniętéj
Klatce, jak w kojcu, turkawki niesie.

A tak ich mnogo nałowił w lesie,
Że niebożątka, w niewoli długiéj,
Drżące, stulone jedna przy drugiéj,
Widać musiały cierpiéć okrutnie:
Bo tak gruchały smutnie, pokutnie,
Jakby duch z czyśca ratunku wołał.
Święty zaledwo łzy wstrzymać zdołał,
Tak mu się nagle żal ich zrobiło.
Bo choć on kochał wszystko, co żyło,
Nad wszystkie jednak stworzenia inne
Lubił turkawki: ciche niewinne.
A tak nadobne i słabe razem,
Że mu dusz czystych były obrazem,
Co choć im Pan Bóg dał lot i skrzydła,
Najłatwiéj dają ująć się w sidła,
A potém jęczą w grzésznéj niedoli,
Aż je pokuta i żal wyzwoli.
Święty więc zaszedł drogę, i rzecze:
„Pan Jezus z tobą, młody człowiecze!
Co myślisz z témi ptaszęty robić?“
— „A cóż innego miałbym, jak pobić,
Lub przedać komu — jeśli je płacą?“ —

Nasz święty nié miał kupić ich za co.
Westchnął więc w duchu, i znów przemówił:
„Powiédz mi, proszę, jakżeś je łowił?“ —
— „W sidła, na wabik. — Bo powiem Ojcu,
Że te tak niby zbiédnione w kojcu,
Niechby je tylko popuścić trochę,
Wnetby znów były śmiałe i płoche,

Jak — jak już widać Bóg postanowił,
Aby je każdy kto chce, to łowił.“ —

Ale tu święty zagadnął znowu:
„Jakiż jest sposób owego łowu?“ —
— „E! najłatwiejszy! Naprzód po trochu
Sypie się ziarna pszenicy, grochu,
Co lśni zdaleka, a tak migota
Jak białe perły, lub ziarnka złota.
Nad tém się wiesza sieć — lecz tak składnie,
By jéj nie dojrzéć piérwéj, aż spadnie.
Potém się zręcznie skrywszy na stronę,
Dość już jest umiéć gruchać jak one.
To byle tylko poczekać nieco,
Jedna za drugą oślep wnet lecą.
A ja — jak która wpadnie już w sidła,
Zaraz jéj wiążę nogi i skrzydła,
By u nóg moich czekała nowéj.
„Lecz już mię w końcu nudzą te łowy.
I byłem pozbył tych — byle za co,
Chcę jakąś lepszą zająć się pracą.“ —

— Słusznie — rzekł święty — słusznie
[młodzianie!
Ale poczekaj, spójrz tylko na nie!
I czyż ci nie żal nieść je pod noże? —
Słabeć to, prawda, stworzenia Boże!
Lecz przeto właśnie, że siły słabéj,
Bóg dał im taki wdzięk i powaby,
By je przed krzywdą silniejszych bronić. —

Patrz, jak to oczko zda się łzę ronić!
Patrz na te ruchy główki i szyi,
Istna powiewność smukłych lilij!
Sam już ich nawet głos tajemniczy
Zdaje się tylko żebrzeć słodyczy.
A gdy z wysoka w lot która grucha,
Czyż to nie obraz świętego Ducha? —
I nieraz przez to, w niejedném łonie,
Czysty, niebieski ogień zapłonie,
I myśl za niémi wzleci do góry.
„Biadaż więc temu, biada mu! który,
Mieszając Boży porządek świata,
Słabość pokrzywdza, wdziękiem pomiata!...
Wszechmocny pomści za słabe ptaszę.
Boć i turkawki są siostry nasze,
A kto o Ojcu w nich zapomina,
Ojciec w nim wzajem zapomni syna.“ —
Święty to mówił z takiém wzruszeniem,
Że młodzian, jakby wosk przed płomieniem,
Miękczył się, topniał, w żal, w łzy—aż wreszcie
Łkając zawołał: „Weźcie je, weźcie!
Wszystkie za darmo! — róbcie co chcecie! —
Jam się chciał tylko bawić na świecie,
Lecz nie wiedziałem, że to grzéch taki!“ —

Święty co prędzéj rozpętał ptaki,
I do młodzieńca rzekł: „Miły synu!
Nie pożałujesz dobrego czynu,
Żeś się okrutnéj wyrzekł zabawki!“ —
A do turkawek: „Siostry turkawki!

A wam-że nie wstyd, na lada ziarno,
Na piérwszą lepszą przynętę marną,
Lecieć tak oślep, z takim pośpiechem?
Dać się tak łudzić kłamaném echem?...
„Toć gdy brat szczéry szuka was wiosną,
Czyż będzie gruchał tak wciąż, tak głośno?—
Nie! on się ozwie zrzadka i zcicha;
On nie was woła, lecz ku wam wzdycha.
Gdy nazbyt jęczy, nazbyt wykrzyka,
O! to już pewnie wabik ptasznika! —
„Niechże przynajmniéj, miłe ptasządka!
Z nieszczęścia dla was będzie pamiątka,
Byście uchodząc ponęt i siatek,
Szukały sobie gniazdek — nie klatek.
A w nich, z wybranym po woli Bożéj,
Niech się wasz piękny ród coraz mnoży,
By być pod niebem, jak i pod strzechą,
Światu ozdobą, ludziom pociechą!“ —
Skończył — lecz one, czy to pojmując
Z głosu myśl słowa; czy sił nie czując:
Choć rozwiązane, jeszcze nie śmiały
Próbować lotu, i tak siedziały,
Jak w skwar czekając kropli napoju.

Święty zrozumiał: „Lećcież w pokoju!“
Rzekł, i znak krzyża zrobił nad niémi... —
Wnet wszystkie razem furkły od ziemi, —
Lecz na powietrzu, zwinąwszy lotem,
Zawisły nad nim, jak piór namiotem,

Ważąc się na swych skrzydłach rozpiętych,
Jak chór aniołków w obrazach świętych. —

Cześć i zdumienie zdjęły młodziana.
Kornie przed świętym padł na kolana,

I sam oblókłszy suknię zakonu,
Jak syn mu wiernie służył do zgonu.

A zaś turkawki, w pobliskim gaju,
Gnieżdżąc się, mnożąc, śmiało jak w raju,
Same z swém całém plemieniem nowém,
Z dzikich się stały ptactwem domowém.

A. E. Odyniec.

Historyja pośmiertna

Krzysztofa Kolumba,

tercyjarza św. O. Franciszka.

Zapytywano nieraz często, za dni naszych: czemu, dla jakiéjś dziwnéj przyczyny, dla jakich nieznanych powodów sława Krzysztofa Kolumba, nieśmiertelnego tercyjarza franciszkańskiego gasła, gasła wciąż przez trzy z góry stulecia... i niemal była zagi-

nęła, czemu po milczeniu tak długiém, a tak niesłusznem i po obojętności tak bardzo niewdzięcznéj, obecnie imię tego wielkiego męża zwraca uwagę całego świata cywilizowanego, a w szczególności budzi podziw plemion romańskich?

Niedawno w Paryżu wyszła książka znakomitego autora francuskiego *hr. Roselly de Lorgues*, która odpowiada na to podwójne pytanie. Streszczamy tu w słowach, jak można najkrótszych, bo rozmiary *Echa* na dłuższy traktat nie pozwalają, ten piękny rozdział z naszych dziejów franciszkańskich, albowiem wszystko, co się odnosi do życia i dzieł Kolumba, należy do historyi trzeciego zakonu.

Krzysztof Kolumb w poszukiwaniu ziem nieznanych miał na celu dzieło apostolskie, pragnął pozyskać dusze Kościołowi, a zysku z wypraw dalekich użyć na wykupno Grobu Zbawiciela. Król hiszpański Ferdynand, zwany katolickim, nie wierzył w udanie się przedsięwzięcia, a idea chrześcijańska Kolumba wydała mu się marzycielstwem; odmówił mu więc swego współdziałania i tylko dzięki hojności pobożnéj królowéj Izabelli waleczny marynarz mógł się udać na odkrycie nowego świata. Pan Bóg pobłogosławił jego usilnym staraniom, a Ferdynand natychmiast sięgnął po korzyści przedsięwzięcia

gdy to się powiodło. Ożywiony niechęcią, owszem nienawiścią, wyparł się uroczystych przyrzeczeń królewskich i zaprzeczył Kolumbowi prawa do tytułu wice-króla Indyj. A kiedy po śmierci swej dobrodziejki Izabelli, bohatér chrześcijański, przywiedziony do nędzy, ciężko zapadł był na zdrowiu, Ferdynand zaproponował mu zrzeczenie się swych tytułów iluzorycznych, dochodów bardzo dalekich i nieregularnych za rentę stałą i posiadłość w Kastylii. Kolumb odrzucił propozycyją z godnością: nic go bowiem skusić nie mogło, gdy chodziło o zrzeczenie się nadziei wykupienia Grobu Zbawiciela. Tym sposobem wielkiego odkrywcę Ameryki pozbawiono brutalnie praw mu należnych: więzienie i kajdany stały się dlań jedyną nagrodą. Umarł *w Valladolid*, tak zapomniany, że nikt na niego nie zwrócił uwagi w tém mieście, prócz O. O. Franciszkanów, wiernych jego przyjaciół, którzy go pochowali w swych grobach.

Syn Krzysztofa Kolumba, Diego nie mógł uzyskać sprawiedliwości i umarł z trudów i goryczy. Zniechęcony bezpożytecznością swych usiłowań Don Luiz, syn Diega, zrzekł się nędznie tytułu vice-króla za tytuł księcia Veraguas i markiza Jamajki, oraz pensyją 24.000 piastrów!

Ferdynandowi powiodło się pokryć milczeniem obrzydliwe swe łupiestwo. Rząd hiszpański nie uważał się w obowiązku przechowywania pism wielkiego żeglarza: pozostały z nich tylko kopije lub streszczenia, przechowane przez zakonników. Następcy Ferdynanda poszli za jego przykładem. Karol V. mianował wielkiego kronikarza Indyj, który napisał *historyją urzędową*, a téj celem było zupełne przemilczenie o zasługach Kolumba: traktowano go już jako awanturnika i plagiatora, co skorzystał z map nieprawego żeglarza, którego był ograbił.

Gdy tak niegodnie obchodził się z Kolumbem, Ferdynand równocześnie obsypywał pochwałami i zaszczytami Ameryka Vespuccia, którego wyższości nié mógł się obawiać. Niegodne więc postępowanie króla było piérwszą przyczyną niesprawiedliwości dziejopisarzów względem bohatéra chrześcijańskiego. Autor dzieła, z którego sprawę zdajemy, przypomina jakiemu to powiązaniu okoliczności przypisać należy, że nazwa Ameryki daną została nowemu światu.

Czy Kolumb nieuznany i prześladowany w Hiszpanii, jakeśmy to dopiéro co poznali, mógł być uznany i sprawiedliwie oceniony w reszcie Europy?

Atoli aż dotąd widzimy tylko podnoszone wątpliwości, odnoszące się do autentyczności odkrycia. Dwa razy jednak napadano na cnotę Kolumba: utrzymywano, że Fernando nie był jego prawym synem. Podwakroć udowodniono przed trybunałem hiszpańskim małżeństwo legalne Krzysztofa Kolumba z Beatryczą Enriguez, matką Fernanda. Kilku bibliografów protestanckich, którzy, niestety znaleźli naśladowców w wielu pisarzach duchownych gienueńskich, miało smutny przywiléj, w naszém stuleciu, znieważania jego pamięci, napadając na nowo na jego cnotę. Nie dosyć było, że imię Krzysrtofa Kolumba skazano na napomnienie niewdzięczne; ale jeszcze uznano go za godnego pogardy!

Otóż w téj saméj chwili, gdy na nowo zaczęto występywać z témi oskarzeniami, wyszło dzieło p. n. *Krzyż w obu światach* (La croix dans les deux mondes) przez tegoż autora, który napisał dziś dzieło pod tytułem: „Historyja pośmiertna Krzysztofa Kolumba“ hr. Roselly de Lorgues. Dzieło to: *Krzyż w obu światach* po raz piérwszy zaznaczyło opatrznościową rolę Kolumba, stało się niby jasną pochodnią, oświécając sławę bohatéra mórz.

Wielki papież Pius IX., który wtedy za ledwie był powrócił z Gaety, polecił auto-

rowi napisanie żywotu Kolumba, wedle dokumentów wiarogodnych. Historyja ta znalazła wielki oddźwięk w świecie całym: Krzysztofa Kolumba, wedle wyrażenia znakomitego kaznodziei i filozofa O. Ventury: zwrócono Kościołowi. Dlatego też tenże Ojciec święty mianował hr. Roselly de Lorgues postulatorem sprawy kanonizacyjnéj do wprowadzenia jéj drogą wyjątkową. Memoryjał. przedstawiony Biskupom zasiadającym na Soborze watykańskim, wywarł głębokie wrażenie. Nieszczęśliwe wypadki 1870 roku przeszkodziły dojściu do skutku posiedzenia, na którém dostojne zgromadzenie miało się zająć Kolumbem.

W cztéry lata późniéj J. Em. Kardynał Donnet we wspaniałém piśmie prosił hr. Roselly de Lorgues, by dowodami dziejowémi wykazał świętość Kolumba. Stąd powstało dzieło zatytułowane: *Poseł Boży* (L'Ambasadeur de Dieu), w którém autor wykazuje nam, w sposób niezostawiający nic do życzenia, bohatéra chrześcijańskiego, spełniającego misyją Opatrznościową

Równocześnie opozycyja gienueńska, potężnie podtrzymywana w tem mieście, gwałtownie poczęła intrygować przeciw kanonizacyi. Ojciec Marcelin Civezza, uczony historyjograf misyj zakonników swiętego Franciszka jął się obrony znakomitego tercyja-

rza, a w ślad za nim poszło kilku gienueńczyków. Wreszcie hr. Roselly de Lorgues, wzywany publicznie, by odpowiedział na zarzuty, czynione Kolumbowi, uczynił to z prawdziwym talentem i siłą niezrównaną w książce pod napisem: *Szatan przeciw Krzysztofowi Kolumbowi czyli mniemany upadek sługi Bożego*, która obaliła z gruntu oskarżenia Gienueńczyków.

Z drugiej znów strony, szkoła pozytywistów, widząc korzyść, jaką katolicyzm mógł wyciągnąć ze świętości Kolumba, zaczęła napadać na jego historyją. Biblijografowie francuscy, amerykańscy, włoscy i niemieccy wznowili z hałasem oskarżenia przeciw czystości sługi Bożego; rzekoma niby umiejętna krytyka wystąpiła z bezczelnością nie do wiary. Hr. Roselly de Lorgues z góry już im zwycięskie stawił czoło.

Dla tych wszystkich, co nie rozumieją interwencyi Bożéj w sprawach tego świata, Krzysztof Kolumb pozostanie niezrozumianym. Uważać go będą tylko za marynarza. obdarzonego usposobieniem wrażliwym, zdolnym do wcielenia w siebie epoki: widzą w nim co najwyżéj posłannika postępu społecznego, człowieka inicyjatywy, w którym się wcielił duch czasu, pełen dążenia do rozwoju nieznanego; twierdzą, że marynarze powzięli już byli projekt powiększenia ziemi; gdyby nie było nawet

Kolumba, musiaby się znaleźć człowiek niezbędny do tego, wszystko bowiem składało się na urzeczywistnienie tych planów. Atoli są to błędy. którym kłam zadaje historyja. Kolumb nie znalazł bynajmniéj podobnéj pomocy u współczesnych: on sam był duszą wielkich odkryć, o których podówczas ani marzono. Nauka kosmogonii była naówczas w zupełnych pieluchach, a Kolumb nie znał nawet téj odrobiny, jakiéj uczono; nie był ani gieografem ani matematykiem. Jako majtek w niczém nie przewyższał marynarzów współczesnych sobie, a jego nieświadomość nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Skądże tedy czerpał swą wiedzę? W świetle wiary. Gdzie znajdywał swą siłę? W misyi. powierzonéj mu przez samego Boga. Niepodobna ślepemu przypadkowi przypisywać udania się licznych a trudnych wypraw i odkryć naukowych Kolumba; nieodbicie więc piérwiasek nadprzyrodzony jest jedyném rozwiązaniem tylu zagadnień. Każdy bezstronny czytelnik przekona się o tém, przestudyjowawszy fakty tak szczęśliwie tu ugrupowane przez hr. Roselly de Lorgues. To znamię wybrańca Opatrzności było zaznaczane już za życia Kolumba przez najuczeńszego z kosmografów hiszpańskich, don Janis'a Ferrez'a. Inni autorzy zauważyli toż samo.

Kolumb oddał ludzkości niesłychane przysługi przez swoje odkrycia naukowe; atoli dla niego stoją one na drugim planie: prace jego, mające wartość w jego oczach, to— dzieło wyłącznie apostolskie. Wspominaliśmy już o tém, że Kolumb chciał przysporzyć dusz Kościołowi, skorzystać ze swych wypraw w ten sposób, żeby wykupić Grób Zbawiciela lub go zdobyć za pomocą siły zbrojnéj. Ta szlachetna dążność zatruła mu ośmnaście lat zgryzotami i niepewnością. Gdyby się był jéj wyrzekł, byłby mógł uzyskać od razu od Portugalii okręty i wszelkie potrzebne środki dla swego odkrycia. Miłość jego dla Kościoła świętego była tak wielką, że nie wahał się złożyć dlań w ofierze, gdyby tego była potrzeba, najdroższego skarbu, ideału swéj pobożności: Grobu Zbawiciela. „W czasie kiedy Krzysztof Kolumb, będąc wice-królem Indyj, ustanowił był majorat, którego dochody kapitalizowane miały mu posłużyć kiedyś do odkupienia Grobu Zbawiciela, a w razie odmowy, posłużyć do utworzenia wojska dla wyrwania go z rąk niewiernych — nakazywał jednak swemu spadkobiercy i swoim następcom, by ci, w razie, gdyby kto miał powstać przeciw Ojcu świętemu, w zamiarze ogołocenia go z władzy lub majątku, stanęli wraz u tronu jego z rodzinami, sługami, by go bronili

siłą, oddając mu dochody, a nawet, w razie potrzeby, i kapitał, stanowiący majorat". Mógłże dać papiestwu większy dowód poświęcenia i miłości?

Nie możemy podążać za autorem w wykazywaniu faktów, ujawniających życ e heroiczno-chrześcijańskie Krzysztofa Kolumba. Wystarczy, gdy powiemy, że Ojciec św. Pius IX. zachęcił p. Roselly de Lorgues do poczynienia kroków wstępnych do rozpoczęcia sprawy beatyfikacyi odkrywcy drugiej półkuli i że **sześciuset dwudziestu siedmiu biskupów** podpisało otrzymane umotywowane postulatum. Jakiż to świetny hołd złożony temu bohaterowi apostolskiemu! Co za wspaniały pomnik, wzniesiony na cześć jego!

Ta *pośmtertna historyja* sławnego tercyjarza świętego Franciszka jest streszczeniem i uwieńczeniem przedsięwziętego i szczęśliwie dokonanego dzieła pana hr. Roselly de Lorgues'a, autora piszącego z talentem i prawdziwem namaszczeniem religijnem Wyliczenie kardynałów, patryjarchów, arcybiskupów i biskupów przy końcu dzieła zawiera, jak to wyżej wspomnieliśmy, 627 nazwisk, a i tak lista ta nie jest zupełną, wielu bowiem biskupów i wikaryjuszów apostolskich wysłało swoje *postulatum* wprost do Rzymu. Jestto, zaiste, najpiękniejszy z

klejnotów, tworzących wieniec, który Kolumbowi złożył znakomity historyk i obrońca.

Roku 1877 zaszedł nader ważny fakt, który zwrócił znowu uwagę całego świata chrześcijańskiego na walecznego zdobywcę *morza ciemności:* było nim znalezienie jego szczątków na wyspie Saint-Domingo. Przygotowują się już w Hiszpanii i Ameryce do obchodu 400 roku odkrycia nowego świata, przypadającego na rok 1892. Największém zadosyćuczynieniem pamięci tego dziecka świętego Franciszka, najwspanialszym jubileuszem 400-letnim byłoby rozpoczęcie sprawy kanonizacyjnéj sługi Bożego Krzysztofa Kolumba. Przyśpieszajmy ją, naszémi pragnieniami, a przedewszystkiém naszémi modlitwami.

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego, Kapucyna z Janem, stolarzem, o trzecim zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 3 „Echa“ z r. b).

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ojciec Krescenty. Na wieki wieków. Amen. No kochany Janie, możebyśmy już dziś przeszli do omówienia szkaplérza zakonnego; już trzy razy rozmawialiśmy o pasku zakonnym i sądzę, że chyba już nic takiego nié ma, odnoszącego się do tego przedmiotu, o czémbyśmy przepomnieli. A zresztą kto wié, może być, że jeszcze czegoś może dobrze nie rozumiész, a miałbyś ochotę o to się spytać?

Jan. Jeżeli pozwolisz, drogi Ojcze, to właśnie chciałbym cię jeszcze spytać o niektóre rzeczy, odnoszące się do paska zakonnego.

Ojciec Krescenty. Słucham z całą ochotą.

Jan. Niedawno spotkałem na misyi odprawiającéj się w B., odległém o godzinę drogi od miejsca mego zamieszkania, pewnego dobrego, pobożnego Szlązaka. Jeszcze była godzina czasu do zaczęcia kazania; mogliśmy więc jeszcze przy szklance kawy udzielać sobie nawzajem naszych myśli i spostrzeżeń. Ku wielkiéj méj radości usłyszałem, że mój przyjaciel już rok temu wstąpił do trzeciego zakonu świętego Franciszka i to właśnie wtedy, gdy musiał przebywać, jako żołniérz, w koszarach. Pokazywał mi, między innémi, pasek zakonny, który nosił przy sobie w kieszeni. Sprowadził go sobie niedawno z Krakowa i chciał, żeby mu go

Ojciec poświęcił, żeby miał w zapasie drugi pasek, jak mu się piérwszy zedrze.

Ojciec Krescenty. Widocznie jest bardzo praktycznym człowiekem. Powinno się w rzeczy saméj, miéć pasek i szkaplérz zakonny w zapasie, aby nigdy nie znajdować się w tym przypadku, żeby być pozbawionym odzieży zakonnéj przez czas krótszy lub dłuższy, co czasami pociąga utratę przywiłejów zakonu za sobą. Przepraszam, żem ci przerwał; opowiadaj daléj.

Jan. Otóż mój przyjaciel pokazał mi ten pasek i ku wielkiemu memu zdziwieniu zobaczyłem, że zupełnie się różnił od tego, jaki ja tu w klasztorze otrzymałem. Naturalnie więc nasunęło się i jemu i mnie pytanie: który pasek jest lepszy? a może i oba są zupełnie dobre.

Ojciec Krescenty. Czémżeż się ten pasek od naszego różnił?

Jan. Pasek był *wełniany*, o *wiele grubszy* od naszego i miał *nie 5* węzełków, *ale 3.*

Ojciec Krescenty. To wszystko nie stanowi istotnéj różnicy; obaj macie słuszność, uważając każdy swój pasek za taki, jakim być powinien. Grubość paska bywa różna, podług zwyczaju w pewnéj okolicy przyjętego Zazwyczaj bywają *wełniane* albo *bawełniane*, które są grubsze niż konopne,

a tém samém trwalsze. Właściwa grubość paska, jak piszą starzy komentatorowie (ci, co objaśniają) reguły, winna się równać połowie średniego palca. Sznurki cienkie są zupełnie niedopuszczalne. Czy zaś sznurek jest z konopi czy z wełny, to wszystko jedno, jak samo jak i to, czy ma 5 czy 3 węzełki. 5 węzełków przypomina nam trafnie 5 ran naszego Zbawiciela, podczas, gdy pasek z 3 węzełkami nosi się na cześć Przenajwiętszéj Trójcy. Co do mnie, wolę 5 węzełków niż 3, gdyż pasek zakonny winien nam przypominać Zbawiciela za nas cierpiącego.

Jan. Jeszcze jedno pytanie na zakończenie. Ojciec powiedział przed chwilą, że jeżeli się przez czas dłuższy lub krótszy nie nosi paska zakonnego, to może pociągnąć za sobą poniekąd utratę przywilejów zakonu. Otóż ja nie rozumiem tego zupełnie.

Ojciec Krescenty. Rzecz się ma tak, kochany Janie. Jeżeli kto bez słusznego a ważnego powodu zakonnego paska nie nosi, to nie uczestniczy w przywilejach i odpustach zakonu i to tak długo, jak długo go nie nosi. Z dniem, w którym go bierze napowrót, staje się tém samém uczestnikiem łask zakonu.

Jan. A zatém niczego więcéj nie trzeba czynić, jak tylko nosić ubranie zakonu, któ-

rego się bez przyczyny pewien czas nie nosiło?

Ojciec Krescenty. Tak jest. Nic więcej potrzebném nie jest, jak tylko naprawić błąd popełniony. Bóg z tobą, kochany Janie. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jan. Na wieki wieków. Amen.

(Dalszy ciąg nastąpi).

OBRAZKI POLAKÓW I POLEK

zakonu świętego Ojca Franciszka, w obcych krajach pobożnością i świątobliwością życia swego wsławionych.

VI.

Pobożny brat Krzysztof Zatyński, zakonu O. O. Reformatów dyjakon, zmarły na misyi w Alepo r. 1645, zapisany w „Matce świętych polskiéj“ pod dniem 19 września.

Z jakiéj okolicy był rodem — niewiadomo. Wiadomo tylko, że w młodości swéj, jak każdy w owym czasie szlachcic polski

służył wojskowo i w wielu bitwach odznaczał się niepospolitém męstwem. W końcu atoli, kiedy w jednéj zażartéj z Tatarami potyczce nie chciał ustąpić kroku, dostał się do newoli i został zaprowadzony w kraje tatarskie. Tam, korzystając ze sposobności, wyuczył się doskonale nietylko tatarskiego, lecz i innych wschodnich języków. A nadto, co bardzo często się zdarza z témi, co byli w niedoli, myślą i sercem zwrócił się zupełnie do Boga, szukając u Boga pociechy w swém strapieniu i polecając się w szczególności opiece Matki Bożéj. Ach! Któż kiedy udał się z prośbą do Matki Bożéj i nie był wysłuchany? Owoż i nasz wojownik doznał także błogich skutków téj opieki. Snadź modlitwy jego były szczére i szczére było jego zwrócenie się do Boga. Opadły mu rychło kajdany i szczęśliwy! powrócił do swéj ukochanéj ojczyzny, do któréj w niewoli wzdychał i tak bardzo za nią tęsknił. Kto nigdy nie był w niewoli, chyba mu trudno zrozumieć, jakich to bolesnych uczuć doznaje więzień! I chociażby w téj niewoli najlepiéj się z nim obchodzodzono, chociażby miał największe wygody i wszystkiego dostatek, nic mu po tém wszystkiém: wszystko obce dlań wstrętne, nawet samo powietrze zdaje się być zatrute. Nie słysząc mowy rodzinnéj, nie widząc

swoich rodaków, swojéj ziemi, swych pól, lasów i wiosek swoich, usycha z żalu i z tęsknoty za swoimi i wciąż tylko myśli i myśli o swojéj ojczyźnie; wzdycha ciężko w skrytości, lejąc łzy gorzkie. Cierpienia te jednak, jakkolwiek najdotkliwsze ze wszystkich, jeśli bywają znoszone z godnością i z czystém sumieniem, jeśli nie upada się na duchu, dziwnie częstokroć zbawienny wpływ wywierają na człowieka — uzacniając go i pobudzając do życia wyższego. Tak się też stało i z naszym wojakiem, panem Krzysztofem Zatyńskim. Po powrocie do ojczyzny stał się zupełnie innym, niż był dawniej; teraz myśli o Bogu, o zbawieniu duszy, o wieczności zastąpiły w jego sercu dawne jego myśli o wojaczce i bohatérstwie. Jakoż postanowił poświęcić się teraz wyłącznie Bogu, a jeszcze w dodatku widząc w niewoli naród niewierny i ubolewając nad jego zaślepieniem, zapragnął, wykształciwszy się należycie w naukach religijnych, nawracać te narody pogańskie do Wiary świętéj. Taka to piękna i szlachetna nasza natura polska. Za doznane cierpienia w niewoli nietylko nie pała zemstą, lecz, owszem, jeszcze poświęca się dla ich zbawienia. Było to pod koniec panowania Zygmunta III. W onym czasie największéj wziętości używał zakon O. O.

Reformatów. Świeżo do kraju sprowadzony, był prawdziwie szkołą świętych. Ubóstwo ewangieliczne, duch pokory niezrównanéj, najzupełniejsze zaparcie się osobiste, ściśle zachowanie w najdrobniejszych szczegółach reguły, jaśniały w tym zakonie w onym czasie i w skutek tego sprowadzały do tego zakonu wszystkich, którzy tylko pragnęli *szczérze* poświęcić się Bogu.

Wstąpił i nasz wojownik do tego serafickiego zakonu O. O. Reformatów i doskonałością innych przewyższył w ścisłém zachowaniu poślubionéj reguły, jak samiż O. O. Reformaci o nim poświadczyli. Pragnął bowiem nietylko sam się uświętobliwić lecz i odpowiednio się przygotować do nawracania niewiernych. Rzecz osobliwsza! Kiedy był niewoli tatarskiéj, wciąż myślał i tęsknił do Polski, a kiedy do Polski powrócił, teraz wciąż marzył o krajach tatarskich, chęcią wyprzedzając czas, gdy będzie mógł tam udać się na misyją. Pan Bóg wysłuchał i téj jego prośby i jeszcze prędzéj, niźli się spodziewał. Jeszcze bowiem nie skończył był swoich nauk teologicznych i nie był wyświęcony na księdza, a już nadarzyła mu się upragniona sposobność udania się na misyją. W tym bowiem czasie przybył do Krakowa wysłany przez Ojca świętego ksiądz Dominik z Nis-

sy z czeskiéj prowincyj reformat, na prefekta misyi apostolskiéj do Persyi, i dla ułatwienia sobie przejazdu do Persyi przez kraje tatarskie, starał się wynaléźć dobrze umiejącego język tatarski i z tą prośbą udał się do O. O. Reformatów krakowskich. O. O. Reformaci wiedzieli o gorącém pragnieniu brata Krzysztofa nawracania pogańskich narodów. Wprawdzie brat Krzysztof jeszcze nie był księdzem, a tylko miał święcenie dyjakona. Lecz czyż późniéj mogła się mu nadarzyć lepsza sposobność? Wezwali więc go do Krakowa, i oświadczyli, że jeśli ma ochotę, może korzystać ze sposobności nadarzającéj się udania się misyją do Persyi, przyczém może być bardzo pomocnym Ojcu Dominikowi w przejeździe przez kraje tatarskie, jako znający dobrze ten język. Brat Krzysztof przyjął propozycyją z zapałem i niezwłocznie w towarzystwie Ojca Dominika wyruszył w drogę.

Było to, jak wyżéj powiedzieliśmy, za panowania króla polskiego Zygmunta III., który właśnie w tym czasie wysyłał ze Lwowa swego posła do Persyi. Zygmunt III. bardzo sprzyjał zakonowi O. O. Reformatów i dla nich w Warszawie wystawił wspaniały kościół i klasztor na pamiątkę otrzymanych zwycięstw na Moskwą i zdobycia Smoleńska. Opatrzywszy więc z hoj-

nością królewską naszych Misyjonarzów na drogę, polecił ich opiece swego posła, z którym szczęśliwie przejechali całą drogę i przybyli do prowincyj Salkamadru (?)

Tam z Ojcem Dominikiem, prefektem misyi nasz brat Krzysztof jął się gorąco pracy apostolskiéj, w niczém sobie nie folgując. Ale gdy więcéj a więcéj dla zbawienia dusz i nawracania niewiernych pragnął się poświęcać, zapadł w cięższą chorobę. i w końcu życie świątobliwe zakończył *w Alepo* roku 1645, o czém Ojciec Dominik, żałośny po stracie swego towarzysza, doniósł O. O. Reformatom do Polski, wychwalając cnoty i poświęcenie się brata Krzysztofa.

Czytelniku! zajrzyj do mapy Azyi i wyszukaj tam miasto Alepo. Miasto to w owym czasie było bardzo wielkie, miało bowiem przeszło 300.000 ludności, i było główną stacyją tamecznéj Misyj i przewodniczyło w stosunkach innych misyj z Europą. Dzisiaj Alepo. w skutek różnych klęsk, zwłaszcza częstego trzęsienia ziemi, bardzo podupadło i liczy zaledwie 70.000 mieszkańców, fanatycznie niechętnych dla Wiary katolickiéj. W roku 1850 nastąpiło było tam wielkie wzburzenie przeciw chrześcijanom i wielu zostało zamordowanych, i tylko energiczne wdanie się naszego sławnego gienerała Bema, który tam był jako Pasza tu-

recki, połączyło koniec rzezi. Owóż tam spoczywa i nasz ziomek, wpiérw wojownik a potém Reformat z klasztoru krakowskiego, wyszły na misyją — brat *Krzysztof Zatyński!* Niechże światłość wiekuista mu świéci na wieki, a i polskiéj naszéj ziemi stąd niech będzie także chwała na wieki, i zakonowi naszych O. O. Reformatów chluba.

Edward z Sulgostowa.

O wielkiém znaczeniu, celu i korzyściach zbawiennych krzyżów i obrazów w Kościele katolickim.

Krzyże i obrazy, przedstawiające Zbawiciela naszego, Najświętszą Boga-Rodzicę Maryją, świętych Pańskich lub jakieś przedmiota i fakta religijne, jako to: stworzenie świata, upadek piérwszych naszych rodziców Adama i Ewy, przyjście na świat, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie Pana Jezusa i t. d., mają wielkie znaczenie, cel i zbawienne korzyści w Kościele katolickim; bo to są kaznodzieje i nauczyciele, co nietylko w kościołach, ale

i w domach i przy drogach, w polu i w lasach, przywodzą na pamięć ludziom najdroższe nam osoby: Pana Jezusa, Najświętszą Matkę Jego Maryją i t. d., i wielce nas obchodzące przedmioty i prawdy religii naszéj katolickiéj, i wzbudzają w nas pobożne dla nich uczucia szacunku, miłości, wdzięczności i. t. d.; są to księgi zbawienne i pożądane dla wszystkich, a mianowicie nieumiejących czytać i pisać, jakich jest niemało, bo z nich i tacy bez trudności wyczytywać i poznawać mogą prawdy, dotyczące zbawienia naszego i obznajmiać się się z tém, co nas najbardziéj obchodzić powinno. Nieraz więcéj się nauczy prosty wieśniak z obrazu przedstawiającego trafnie n. p. Wniebowstąpienie Pana Jezusa i t. d., aniżeli z rozwlekłego i niedosadnego o niém opowiadania lub pisania; większe nieraz sprawi wrażenie na pastuszkach ów obraz, napotykać się dający po klasztorach, co przedstawia świętego Antoniego lub świętego Piotra, budzącego śpiących pastérzów i ukazujacych im bydełko, zboże w polu jedzące i tratujące, aniżeli długie nieraz o szkodach kazanie; do większego nieraz żalu i łez pobudzi patrzących poważny i artystyczny obraz, przedstawiający męki najdroższego naszego Zbawiciela, aniżeli na ambo-

nie w słowach wymownych o niéj prawienie.

I dla tego téż słusznie powiedział Pan Jezus do jednéj pobożnéj osoby, wskazując Jéj krzyż: „to twoja książka“. Dlatego téż i Kościół Boży, przez Ducha świętego kierowany, krzyże i obrazy religijne wśród wiernych zaprowadził i upowszechnił, zachęcając do ich poszanowania i czci, nie w duchu pogańskim, bałwochwalczym, jakoby same przez siebie miały moc Boską, ale w duchu chrześcijańskim, ze względu na godność i świętość tych przedmiotów żywych, które przedstawiają i do których się odnoszą i ze względu na pożytki zbawienne, jakie mają przynosić ludziom i ze względu na ich poświęcenie i przeznaczenie wielkie.

Upowszechniajmy więc krzyże i obrazy Najświętszéj Panny Maryi, świętych Pańskich i t. d., szanujmy je i starajmy się z nich zbawienny pożytek odnosić.

Bądźmy troskliwi o pouczanie z nich nieumiejących czytać i pisać, prawd religii naszéj świętéj — mianowicie wy, rodzice, nie zaniedbujcie obrazów tego rodzaju używać do objaśnienia zawczasu waszych dziatek o prawdach religii świętéj katolickiéj i do pobudzania i zachęcania ich do poszanowania i zamiłowania téjże religii —

do miłości Boga, Najświętszéj Boga-Rodzicy do miłości i naśladowania świętych Pańskich w ich świętości i doskonałości chrześcijańskiéj — a Bóg wynagrodzi trudy wasze — i dziatki wasze stokrotny stąd pożytek odnosić będą. *X. S. P.*

Patron na październik:

Żywot błogosławionego Jana z Penny, kapłana I-go zakonu świętego Franciszka, braci mniejszych obserwantów Żył około roku Pańskiego 1272.

Królestwo Neapolitańskie jest ojczyzną błogosławionego Jana, który z uczciwych rodziców urodzony w miasteczku zwaném Penna, dyjecezyi Firmańskiéj, w takiéj niewinności i świątobliwości był wychowany, iż w młodzieńczych latach niebieskie nawiédzenia począł odbiérać. Gdy bowiem pewnéj nocy, podług swego zwyczaju, był na modlitwie, ukazało mu się dziécię w ślicznéj postaci i rzekło mu: „Janie, idź do kościoła świętego Stefana, gdzie ma kazać jeden Brat mniejszy; słuchajże go pilnie i wierz temu, co mówić będzie, bom ja go posłał; a wiédz o tém, iż wkrótce masz

iść w daleką drogę. i gdy się wrócisz stamtąd, przyjdziesz do mnie.“ Na ten rozkaz pobożny młodzieniec, czując w duszy swéj dziwną odmianę, powstał zaraz i poszedł na to miejsce, gdzie zastał niemało z różnych stron ludzi. którzy się zeszli byli dla dla słuchania słowa Bożego. Miał zaś tam kazać Ojciec Filip, jeden z piérwszych Ojców tego serafickiego zakonu, który szczepił ten zakon w Marchii Ankońskiéj, i nauczał nie słowami z mądrości ludzkiéj nabytémi, ale natchnionémi przez Ducha świętego.

Po kazaniu bezzwłocznie błogosławiony Jan poszedł do niego, i z wielką pokorą prosił, żeby go przyjął do swego zakonu. w którym pragnął służyć Bogu w pokucie. Kaznodzieja poznając, za oświéceniem Pańskiém, w tym młodzieńcu rzadką niewinność i chęć wstąpienia do zakonu, rzekł: „Przyjdź do mnie, Synu miły, tego dnia do Rekanaty, gdzie ma być kapituła prowincyjonalna; tam twéj chęci zadosyć uczynię.“ Rozważywszy czysty i prosty młodzieniec, iż to jest owa droga, którą ma odbyć według objawienia przeszłego, za co mu obiecano chwałę wiekuistą, przyszedł do Rekanaty na czas naznaczony, i przyjął odzienie zakonne z rąk tegoż kaznodziei roku 1272. Na téj kapitule prowincyjał potrze-

bował ochotników na posłanie do Francyi do Narbonny, ktoby chciał dobrowolnie tam się udać. Gdy się dowiedział o tém święty nowicyjusz Jan, oświadczył się, iż jest gotów do téj podróży. I wziąwszy błogosławieństwo od Ojca prowincyjała, puścił się w drogę, a przybywszy do Prowancyi, mieszkał tam przez dwadzieścia pięć lat w wielkiéj niewinności i świętobliwości, oczekując ustawicznie uiszczenia obietnicy Boskiéj sobie uczynionéj.

Tak więc błogosławiony Jan był jednym z piérwszych Ojców. którzy wzięli posiadłość w prowincyi Narbońskiéj, i żyli jako pielgrzymi i przychodnie w wielkiém ubóstwie i ostroś i, dając ludziom z siebie wielkie zbudowanie. O północy, gdy dzwoniono na jutrznię, chociaż dészcz albo śniég padał, wstawali i chodzili do odleglejszego kościoła; gdzie odprawiwszy obrząd Boski, trwali na modlitwie aż do Mszy świętéj; a potém gdy ich kto prosił na obiad, szli z wdzięcznością, dziękując Bogu i dobrodziejom; a jeśli nikt nie wezwał, chodzili do domów żebrać jałmużny. Widząc ludzie tak uczciwy, pobożny i święty ich żywot, garnęli się do ich towarzystwa; a błogosławiony Jan chętnie ich przyjmował, nauczając podobnegoż sposobu życia.

Gdy się raz modlił ten sługa Chrystusa z gorzkim płaczem, tęskniąc, iż mu się codzień bardziéj dłużyło życie na tym świecie, ukazał mu się Chrystus Pan, do którego zawsze dusza jego tęskniła, i rzekł mu: „Synu miły, czego ode mnie żądasz?“ Jan mu odpowiedział: „Panie, nic innego, tylko ciebie samego, i abyś mi raczył odpuścić grzéchy moje“. A gdy mu to Pan obiecał, wielce był ucieszony. Tymczasem, słysząc bracia z Marchii o wielkiéj sławie cnót jego, starali się u Gienerała zakonu, żeby mu kazał wrócić do swéj prowincyi. Gdy staranie ich skutek wzięło, Jan, ujrzawszy pismo, aby się wrócił do Marchii, rzekł sam do siebie: „Już to będzie ta długa moja droga, a po niéj pewnie pójdę do Pana mego“. I wnet się puścił w podróż z radością. Po przybyciu jego do tego klasztoru, w którym był przyjęty do zakonu, żaden brat go nie poznał. Tam zamieszkał na osobności, spodziewając się zawsze uiszczenia łaski od Boga sobie dawno obiecanéj; lecz się mylił na czasie, gdyż się tak przedłużał koniec jego żywota, iż po powrocie swym do Marchii, żył lat trzydzieści, a podówczas z posłuszeństwa sprawował wiele urzędów i czynił wiele cudów. Między innémi darami od Boga, miał

też duch prorocki, jako się to pokazało w rozmaitych przypadkach.

Bawił się ustawiczną modlitwą, tak dalece, iż po jutrzni nie wracał nigdy do celi, ale trwał aż do dnia w kościele. Spracowany raz, wstąpił na drzewo, i prosił tam Boga, aby raczył przyjąć ducha jego, i usłyszał głos: „Zstąp, bo jeszcze masz dalszą drogę odprawić.“ Na co błogosławiony Jan odpowiedział: „Panie! przynajmniéj mię upewnij o zbawieniu mojém!“ I usłyszał odpowiédź: „Wiédz pewnie, iż będziesz zbawiony.“ W kilka dni potém, gdy był na modlitwie, obaczył anioła Pańskiego, który mu rzekł: „Wiédz o tém, Janie, iżeś już przyszedł do kresu pożądanego; co raczéj sobie życzysz: czy cierpiéć jeden dzień w czyścu po śmierci; czy przez siedm dni ucisk i boleści na tym świecie?“ A gdy obrał sobie siedm dni mąk doczesnych, zaraz go ścisnęły rozmaite i ciężkie niemoce, to jest: gorączka, chiragra i pedagra ze srogim bólem; ale to jeszcze niczém było względem tego, iż postać szatana zawsze przed nim stała, mając w ręku kartę, na któréj były spisane jego najmniejsze zdrożności, i mówił mu duch ciemności: „Za to, coś złego myślał, mówił i czynił, będziesz potępiony.“ A sługa Boży, strapiony boleściami cielesnémi, nie pamiętał

na żadne dobre uczynki, które do tego czasu czynił, i już poczytywał s ebie za zgubionego. Gdy go raz jeden brat pytał go: jakby się miał, odpowiedział: „Bardzo źle, bracie, bom jest potępiony!“ Co słysząc ów brat, oznajmił gwardyjanowi, który zaraz posłał po Ojca Macieja de Monte Rubiano, pobożnego zakonnika i dobrze znajomego błogosławionemu Janowi.

Nazajutrz Ojciec Maciej, przyszedłszy do niego, rzekł: „Jak się masz, bracie Janie?“ A on odpowiedział: „Pojmij sam jak się mam, gdyżem jest potępiony.“ Na co mu rzekł Maciej: „Nie mów, tego bracie; ale pomnij, iżeś się częstokroć przede mną spowiadał, i żem cię rozgrzeszał zupełnie od wszystkich grzechów twoich; pomnij, iżeś przez długi czas służył Panu Bogu w zakonie wiernie; pomnij też, iż miłosierdzie Boskie jest nieskończone, i bez porównania większe, niżeli grzechy nasze, na które Pan Jezus, Zbawiciel nasz, zadość uczynił w nieskończony sposób; a tak odrzuć od siebie wszystkie wątpliwości, które ci podaje nieprzyjaciel duszy, i ufaj w Bogu, iż za łaską Jego pewnie będziesz zbawiony!“ A że był to już ostatni dzień z tych, które on tu sobie obrał był za czyściec; ustały te bóle i kusiciel odstąpił od niego; przetoż za błogosławieństwem Pańskiem przy-

szedłszy do siebie, będac już wolnym od tak srogich męk, wielce się ucieszył. A gdy z wielkiém nabożeństwem i płaczem przyjął święte Sakramenta, ukazał mu się Pan Jezus w wielkiej światłości, któremu Jan dziękując z podniesionémi rękami ku Niebu, za odebrane łaski, zeszedł ze świata roku 1327 października 5 dnia, wieku swego mając lat 69. Pochowany jest w Pennie mieście Neapolitańskiém, w kościele braci mniejszych. Po śmierci zaraz cudami począł słynąć, i odbierać cześć błogosławionych od wiernych; tę najwyższy Biskup Pius VII. potwierdził, i obrządek Boski o nim zakonowi Braci mniejszych odprawować pozwolił.

Ks. H. J.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznémi czasy, w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Październik.

4 paździer. św. Ojca Franciszka serafickiego, patryjarchy trzech zakonów.

7	paździer.	św. Maryi, Franciszki, od pięciu Ran Pana Jezusa, panny tercyjarki.
12	paździer.	św. Serafina, kapucyna, wyznawcy.
13	paździer.	św. Daniela i innych męczenników.
19	paździer.	św. Piotra z Alkantary, wyznawcy.
23	paździer.	św. Jana Kapistrana, wyznawcy.
26	paździer.	bł. Bonawentury z Pontencyi, wyznawcy.

Modlitwy odpustowe.

1. Ojciec święty Leon XIII. dekretem świętej Kongregacyi odpustów i relikwij z dnia 18 kwietnia 1885 roku, nadał odpust 300 dni wszystkim wiernym, którzyby przynajmniej ze sercem skruszonem pobożnie następną modlitwę odmówili. Odpustu tego tylko raz na dzień dostąpić można.

Modlitwa

za narody skandynawskie, ażeby, porzuciwszy herezyją luterańską, do Wiary katolickiéj powróciły.

O dobry Jezu! oto ja, upadłszy u stóp Twoich, najpokorniéj Cię błagam przez Twoje Najśw. Rany i najdroższą Krew, którą dla zbawienia całego świata wylałeś, ażebyś raczył zwrócić oczy Twojego miłosierdzia na narody Skandynawii, od tylu już wieków pogrążone w błędzie, w skutek przemocy i podstępu, w cieniu herezyi pozostające, od Twojego Kościoła odłączone, pozbawione uczestniczenia w Przenajświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Twojéj i w innych Sakramentach, które ustanowiłeś dla wspomożenia wiernych twoich, bądźto za życia ich, bądźto, gdy z tego świata schodzą. Wspomnij, świata Odkupicielu, żeś Ty także za ich dusze niegdyś ucierpiał, wylawszy wszystką krew w najboleśniejszy sposób. Sprowadź, o dobry Pastérzu, i tę błąkającą trzodę do jedynéj owczarni Twojéj i na zbawienne Kościoła Twojego pastwiska, ażeby stanowiły z nami jednę owczarnią, pod zwierzchnictwem Zastępcy Twojego na ziemi, rzymskiego Biskupa, któremu, w osobie Piotra, apostoła baranki i owce do paszenia powierzyłeś. Wysłuchaj, o dobry Jezu, próśb naszych,

które zanosimy w najgłębszéj nadziei, polegającéj na miłości serca Twojego, a Twojemu imieniowi niechaj będzie stąd chwała, sława i cześć na wieki wieków. Amen.

Ponieważ Polska modli się oddawna do patronów szwedzkich, wyręczając kraj protestancki, podstępem królów od Wiary katolickiéj odwiedziony, przeto tak modlitwa o nawrócenie się Szwecyi jak i odpust do niéj przywiązany nas przedewszystkiém interesować powinien.

2. Ojciec święty Leon XIII. dokretem świętéj Kongregacyi odpustów i relikwij z dnia 3 lipca 1885 roku, nadał odpust 200 dni wszystkim, wiernym, którzyby przynajmniéj sercem skruszoném, pobożnie niżéj położoną modlitwę odmówili. Odpustu tego raz tylko na dzień dostąpić można.

Modlitwa

do świętego Tomasza z Akwinu, patrona szkół katolickich.

Doktorze anielski, święty Tomaszu, książe teologów i wzorze filozofów, przesławna chrześcijańskiego świata ozdobo i Kościoła światło, szkół wszystkich katolickich niebieski patronie! któryś uczył mądrości bez zmyślenia i chętnieś ją rozszérzał, proś za nami samą mądrość, Syna Bożego, ażebyś-

my, gdy zstąpi na nas duch mądrości, umysłem, co uczyłeś, pojmowali a naśladowaniem, co działałeś, wypełniali; ażebyśmy się stali uczestnikami nauki i cnoty, któremi na ziemi, na kształt słońca świeciłeś i wreszcie z tychże najprzyjemniejszych owoców trwale z Tobą cieszyli się w niebie, Boską mądrość wespół wychwalając przez nieskończone wieki wieków. Amen.

Kroniczka.

Ameryka. Uniwersytet katolicki w Waszyngtonie zbudowany będzie pod samém miastem. O. Shapelle, rektor kościoła St. Mathews w Waszyngtonie, protektor nowego uniwersytetu katolickiego, zakupił 65 morgów gruntu, na którym wzniesiony będzie gmach uniwersytecki. Miejsce to obrał zjazd prałatów katolickich, przed niedawnym czasem zebrany w Waszyngtonie.

Anglija. 1. J. Em. Kardynał Manning Arcybiskup, z Westminster i prymas Kościoła katolickiego w Anglii, dochodzi 77 roku życia. Mimo tak podeszłego wieku wielką rozwija czynność i gorliwość w sprawach Kościoła. Nie mija tygodnia, żeby nie powiedział dwóch lub trzech mów i kazań. Mimo licznych zajęć pastérstkich, znajduje jeszcze czas do pisania dzieł i broszur w kwestyjach religijnych lub innych. Nadto bierze udział prawie we wszystkich stowarzyszeniach dobroczynnych lub filantro-

pijnych w Londynie. Z księciem Galles jest on jednym z najczynniejszych członków komisyi królewskiéj, która bada w téj chwili sposoby ulepszenia mieszkań dla biédnych ludzi. Kardynał należy także do komisyi, wysadzonéj w celu zbudowania pomnika gienerałowi Gordonowi; jest także promotorem ruchu, zmierzającego do zamknięcia w niedzielę kawiarni; wreszcie jest członkiem stowarzyszenia, które się co dopiéro utworzyło w celu stłumienia rozpusty i obrony młodych dziéwcząt przed niebezpieczeństwami, grożącémi ich niewinności. Biorąc w ten sposób udział we wszystkich szlachetnych dziełach, w których filantropija angielska bierze inicyjatywę, zjednał sobie kardynał sympatyje u wszystkich stronnictw i sekt. Protestanci tak wielki mu okazują szacunek, jak katolicy.

---

2. Proboszcz anglikański z Torrington przysłał do Ojca świętego list z napisem: „Do Jego świątobliwości Leona XIII., następcy świętego Piotra i głowy Kościoła katolickiego.“ W liście tym składa nowe wyznanie Wiary z uwzględnieniem pojęć swoich rodaków, których tym sposobem spodziéwa się skłonić do religii katolickiéj. Potém dodaje następujące słowa: „Wielokrotnie czytałem Pisma św. Ireneusza, w których dowodzi, że wszelka władza kościelna pochodzi od Stolicy Apostolskiéj w Rzymie. Taka téż nauka panowała w Anglii w dawnych czasach. Ale podczas rządów dwóch panujących smutnéj pamięci, mianowicie: Henryka VIII. i Elżbiéty, po tyrańsku zmuszono lud do odpadnięcia od Rzymu. Świeccy mianowali biskupów nieprawnych, bo nikt nié może przywłaszczać sobie przywilejów świętego Piotra, jakie Bóg wszechmocny i nieśmiertelny nadał Kościołowi. Kościół rzymski jest głową całéj rodzìny Bożéj na ziemi. Racz,

Ojcze święty przywrócić Anglii pociechy, jakie daje religija katolicka, to jest Sakramenta, a szczególniéj Najświętszy Sakrament ołtarza i ostatnie Namaszczenie. U nas bowiem ludzie w wielkiéj liczbie bez tych pomocy przechodzą do wieczności.“

Francyja. 1. Zaciekłość wrogów Kościoła we Francyi nie zna granic. Oto nowy dowód. Rada miejska paryska nié może się uspokoić, dopóki ostatnia zakonnica nie zostanie wygnaną ze szpitali paryskich. Kilka tygodni temu znowu na posiedzeniu swojem 51 głosami przeciw 11 postanowiła bezzwłocznie usunięcie zakonnic ze szpitala Cochin i uchwaliła naganę dla zarządu miejskiego, za to, iż dotąd nie we wszystkich szpitalach wprowadził posługę świecką.

---

2. Dziwne są drogi Pańskie i wielkie miłosierdzie Jego! zawołać potrzeba, czytając o świeżém nawróceniu szermierza liberalizmu, znanego publicysty francuskiego Leona Taxila. Ktoby był pomyślał, że szef auteuszów, ów autor niegodnych na Kościół paszkwilów i twórca kongresu antyklerykalnego, zwołanego na urągowisko Ojca św. w stolicy chrześcijaństwa niedawno odbytym (patrz „E c h o“ w N^rze^ poprzednim) nawróci się i szczérze żałować będzie za zgorszenia, których stał się powodem. Ale promień łaski Bożéj robi zawsze, jak ongi, z Szawła — Pawła.

Oto szczegóły dotyczące téj osobistości i tego pocieszającego dla ludzi wiary zdarzenia:

Pan Leon Taxil liczy obecnie 35 lat. Ale od 19 roku życia swego, kiedy jeszcze był studentem w uniwersytecie paryskim, stał pod sztandarem liberalnéj kohorty, która w imię idei postępu pra-

gnęłaby zburzyć wszystko, co prawem ludzkiém ustalone, a wiekami i prawem Boskiém uświęcone zostało. Człowiek dość surowych obyczajów, a umysł niespokojny a ambitny, zapragnął odznaczyć się wśród grona młodych towarzyszów, równie niespokojnego ducha. Zdolny i dzielnym piórem obdarzony publicysta wybił się wkrótce na stanowisko jednego z przywódzców prasy radykalnéj.

Idąc zaś drogą logicznęgo rozumowania do ostatnich kresów filozofii materyjalistycznéj, przyszedł oczywiście rychło do przekonania, że przetworzenia społeczeństwa na ład radykalny nie podobna dokonać bez wytępienia religii. W niéj bowiem dostrzegł główne siedlisko wszystkich tych uczuć ludzkich, które stanowią podstawę dzisiejszego społeczeństwa, a które on za przesądy uważał.

Cały więc swój talent, cały swój rozum i cięte swe pióro obrócił do walki z religiją. Temperament jego żywy a niezużyty życiem rozwiązłém innych matadorów liberalizmu, lecz właśnie spotęgowany surowémi obyczajami i ciągłą pracą, nie mógł się pogodzić z tém powolném burzeniem Kościoła, jakiego się jął cały liberalny obóz. W oczach jego były to półśrodki, dobre dla piecuchów, a nie dla ludzi czynu. Więc też z całą namiętnością podjął się na własną rękę walki na wielką skalę i stanął niebawem na czele wydawnictw antyklerykalnych. Wkrótce téż zasypane były pism szpalty radykalnych i księgarnie francuskie tysiącami bluźnierczych artykułów i rozpraw przeciw Bogu i katolickiéj moralności, osnutych na tle nauk przyrodniczych i pozytywnéj filozofii.

W ślad za tém, za jego inicyjatywą, założono w Paryżu ligę anty-katolicką, na któréj sztandarze było wypisane hasło: „Ani Boga, ani praw żadnych!“ Wreszcie on to powziął myśl zwołania kongresu antykatolickiego do Stolicy papieskiéj. I to był

ostatni jego cios, zadany w dzieło Boże. Nastąpiła reakcyja w jego umyśle, a dusza jego, skurczona, zmaltretowana, zezwiérzęcona pod wpływem materyjalistycznéj filozofii, ocknęła się nagle pod wpływem łaski Bożéj, która spłynęła na niego w Rzymie, w czasie właśnie owego antykatolickiego kongresu. Stamtąd wrócił do Paryża zupełnie już innym człowiekiem. Inna, mniéj silna natura, byłaby może została złamana tym nagłym przewrotem, jaki się w jego duszy odegrał; mniéj szczéra i otwarta, a zarazem mniéj dzielna, byłaby może usiłowała ukryć ten przewrót i starała się daléj utrzymać na wybitném stanowisku, jakie mu dała w obozie radykalnym tyloletnia praca; inna wdałaby się może w kompromisa z sumieniem. Ale Leon Taxil nie był zdolnym do tego. Przekonawszy się, że Kościół Boży jest najpiękniejszą z instytucyj na ziemi, właśnie dla tego, że nie przez ludzi, ale przez Boga został stworzony, rzucił się z całym zapałem w jéj ramiona, a z całym wstrętem wyparł się swéj przeszłości i tego, co przedtém pisał. W liście do swego przyjaciela, redaktora radykalnego pisemka *Démocrate du Loiret* pisze on tak:

„Przepełniony goryczą wobec pocisków z za płotu, którémi mnie obsypują zarówno radykalni, jak oportuniści, nieprzejednani jak i umiarkowani, podczas gdy ja walczyłem niezachwiany na posterunku, zniechęcony, oburzony, nié mogę dłużéj ostać się na stanowisku i rzucam pod nogi moje pióro antyklerykalne. Kiedy braterstwo republikańskie jest tylko czczém mamidłem, niechże się kłócą i pożérają między sobą. Niech Hebert wysyła Vergniauda na rusztowanie; Danton niech podpisuje wyrok na Heberta, Robespierre na Dantona, a Pallien na Robespierra! Oswobodzony z więzów, które mnie krępowały, pójdę teraz za głosem sumienia, i będę walczył przeciwko tym, którzy pod maską

republikanizmu obdziérają lud i prowadzą go na bezdroża.“ Oto okrzyk prawdy z ust człowieka, który przez kilkanaście lat walki wśród obozu dawnych przyjaciół, a dziś naturalnie wrogów, miał sposobność poznania, co ich przekonania są warte. W liście do redaktora katolickiego pisma „*Univers*“, niezadowolniony z wykréślenia się z listy członków ligi antyklerykalnéj, wręcz zrzeka się swych dawnych złudzeń i błędów. „Przez siedmnaście lat, pisze, sądziłem, że właśnie w obozie republikańskim znajdę światlość i prawdę. Poświęciłem w tym celu wszystkie młodzieńcze zasady, poświęciłem przyjaźń, wyparłem się niemal rodziców moich; dziś przejęty wstydem i żalem, jeśli płaczę, to na myśl o zgorszeniu, jakie wywołałem, a które chciałbym pracą reszty dni moich okupić.“

„L'Univers“ podając cały ten list dodaje od siebie: „Nié mamy zamiaru wychwalać pana Leona Taxi'a za czyn, który jest tylko spełnieniem obowiązku; możemy go jednak zapewnić, że wśród katolików, których serca przepełniał tak długo goryczą, znajdzie życzliwe przyjęcie i poparcie.“

Kościół przyjął go już pod swoje skrzydła, a nuncyjusz papieski, Monsignior di Rende, dał mu, wysłuchawszy jego spowiedzi i widząc jego szczéry żal, zupełną absolucyją z jego dotychczasowych grzéchów.

Gniezno. Ks. Gdeczyk, dyrektor trzeciego zakonu przyjął 19 lipca r. b. trzy osoby do trzeciego zakonu.

Hiszpanija. (Siostry miłosierdzia). Pod tym tytułem dziennik *Imparcial*, wychodzący w Madrycie, wcale nie odznaczający się duchem kościelnym, zamieszcza artykuł, który tu, w streszczeniu, podajemy.

Zawiadamia on, iż burmistrz w Aranjuez, gdzie cholera grasuje bardziéj, niż w jakiémkolwiek inném mieście Hiszpanii, napisał do gubernatora Madrytu z prośbą o przysłanie pomocników aptékarskich, bowiem z powodu śmierci aptékarzów, aptéki stoją pustkami. Gubernator zwołał cały personal aptékarski i ofiarował tym, którzyby do Aranjuez udać się chcieli gratyfikacyją nadzwyczajną po 20 pezetas dziennie (około 10 reńskich). Nikt nie przyjął ofiary, a zmuszać nie było można nikogo. W tak trudném położeniu pan Gaejano, dyrektor szpitala prowincyjonalnego, udał się do nowicyjatu Sióstr Miłosierdzia świętego Wincentego a Paulo i tam przełożonéj przedstawił prośbę, ażeby siostry podjęły się téj niebezpiecznéj misyi.

Przełożona odpowiedziała na to: „My nié możemy odmawiać i spieszymy wszędzie, gdzie nas wzywa głos boleści; spokojnie idziemy na spotkanie niebezpieczeństwa, a nawet śmierci, gdyż wierzymy, iż z nią nadchodzi chwila oczekiwanéj od Boga nagrody. Powiédz więc pan panu gubernatorowi, że za godzinę udadzą się do Aranjuez trzy siostry, które już dawniéj miały sposobność zarządzania aptéką. Jeżeliby one padły ofiarą choroby, inne pojadą na ich miejsce i tak czynić będziemy, dopóki choć jedna siostra pozostanie w tym domu."

W jego obecności przełożona przyzwała trzy siostry i poleciła im natychmiast przygotować się do podróży do Aranjuez. W godzinę potém siostry: Józefa Marras, Curmen Iraeta i Lorenzo Ferrero pojechały do Aranjuez, i tam nazajutrz objęły zarząd nad aptekami.

Tę tylko łaskę uprosiły sobie, ażeby wieczorami mogły odwiédzać siostry, znajdujące się w szpitalach owego miasteczka i im do pielęgnowania chorych pomagać i modlić się wspólnie o ustanie straszliwéj zarazy. Tak więc bohaterska miłość bli-

źniego zastąpiła tych, których obowiązkiem było stawienie czoła niebezpieczeństwu.

Gubernator wydał rozkaz, ażeby siostrom dostarczano wszystkich środków, potrzebnych do spełnienia ich ciężkich obowiązków.

Holandyja. Holandyja, która Piusowi IX. po trzykroć religijny i naukowy oddawała hołd w znakomity sposób, urządza na jubileusz kapłański Leona XIII. wspaniałą manifestacyją. Katolicki dziennik literacki *De wetenschlappelijke Nederlender* wzywa wszystkich katolickich mężów sztuki i nauki w Holandyi, który dobro społeczeństwa w ojczyźnie na piérwszem miejscu przez naukę i sztukę popiérają, aby obecnie szeregiem dzieł upowodnili, co katolicy w Holandyi na polu nauki i sztuki zdziałać mogą na cześć Leona XIII. z okazyi złotego jubileuszu kapłańskiego. Tak autorzy, jak architekci, malarze, rzeźbiarze, rytownicy, muzycy mają wykonać w tym celu jakie dzieło. Znaczna już liczba mężów nauki i sztuki przyrzekła swe prace.

Kraków. W uroczystość Matki Boskiéj, O. Bernard, kapucyn, przyjął do trzeciego zakonu 12 osób, profesyją zakonną uczyniło 15 osób.

Lwów. Na zapowiedzianéj kapitule W. W. O. O. Bernardynów dnia 15 września r. b. zaszły następujące zmiany: *prowincyjałem* wybrany: O. Łuk. Dankiewicz, *kustoszem prowincyi*: O. Marceli Korzeniowski, *definitorami*: 1) O. Justyn Szaflarski, 2) O. Polik. Rapacz, 3) O. Elz. Widzisz i 4) O. Euz. Sraga; następnie *sekretarzem prowincyi*: O. Apol. Garguliński; daléj *kustoszami* konwentów: *we Lwowie*:

O. Sabin Figus, *w Krakowie*: O. Pol. Rapacz i *w Kalwaryi*: O. Elz. Widzisz, wreszcie *gwardyjanami*; *w Rzeszowie*: O. Just. Szaflarski, *w Tarnowie*: O. Marc. Korzeniowski, *w Sokalu*: O. Rud. Waga, *w Leżajsku*: O. Ludwig Szulc, *w Zbarażu*: O. J. Jaworski, *w Samborze*: O. Symf. Gdowski, *w Alwerni*: O. Marc. Niemiec, *w Dukli*: O. Eust. Szaflarski, *w Przeworsku* O. Fr. Salustowicz, *w Krystynopolu*: O. Seraf. Nowak, *w Leszniowie*: O. Kont. Rzeczkowski, *w Brzeżanach*: O. Wał. Szaflarski i *w Gwoździcu*: O. Fel. Firek.

Niemcy. 1. W początkach lipca r. b. na zamku księcia *Löwenstein'a* i pod jego oraz barona *Loë'na* prezydencyją w Kleinhenbach odbył się zjazd ekonomistów katolickich. Udział w nim mieli wybitni zasad katolickich przedstawiciele. Między innémi powziął zjazd dwie ważne rezolucyje 1° co do konieczności troszczenia się o przyszłość, to jest zabezpieczenia się na życie, gdyż to, jak z jednéj strony jest obowiązkiem moralnym każdéj osoby, tak, z drugiéj strony, jest ważnym interesem społeczeństwa, 2° co do święcenia niedzieli i dni świętych. Ponieważ nie wszędzie, tak brzmi uchwała co do téj drugiéj kwestyi, dostatecznie zachowuje się obowiązek święcenia niedziel i świąt, oparty na przykazaniu kościelném, mający wielkie znaczenie dla duchowego i materyjalnego dobra tak jednostek jak i społeczeństwa, przeto wolne stowarzyszenie socyjalnych polityków katolickich oświadcza za potrzebne, ażeby słowem i pismem, a szczególniéj przez współdziałanie czynników prawodawczych, gorliwie starać się o prawodawcze uregulowanie odpoczyku w niedziele i święta, a szczególniéj o umożliwienie klasom pracującym święcenia dni świętych.

---

2. W Fuldzie od dnia 5 do 7 odbywała się konferencyja biskupów pruskich, zakończona dnia 7 o 8 godzinie rano uroczystém nabożeństwem u grobu świętego Bonifacego. *Te Deum* odśpiéwano przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Oprócz wszystkich członków konferencyi, brali udział w nabożeństwie członkowie wyższego i niższego duchowieństwa i wiele osób świeckich. Przy końcu nabożeństwa podane były do ucałowania relikwije świętego Bonifacego. Jako rezultat narady zgromadzeni książęta Kościoła wydali do wiernych następujący list pastérski.

„Pozdrowienie i błogosławieńswo w Panu! Ukochani współbracia! Drodzy chrześcijanie katoliccy! Przyjmijcie jeszcze jedno napomnienie z serca ojcowskiego. Zawsze w jedności, stałości i wierności, w najsilniejszym związku z episkopatem i z opoką Piotrową trzymaliście się waszego Kościoła. Za to jeszcze raz w imieniu Jezusa Chrystusa wypowiadamy wam uznanie i podziękowanie“. Tak przed jedenastu laty, ukochani dyjecezanie, przemawiali do was wasi arcypastérze. Z tego samego uświęconego miejsca, z którego wówczas w ważnéj chwili przesłali wam te słowa, z nad grobu św. Bonifacego, powtarzamy je teraz. po latach dziesięciu, bogatych w ofiary i cierpienia, ale téż i niemniéj bogatych w dowody świętej miłości i wierności.

„Ukochani współbracia, drodzy chrześcijanie katoliccy! Pozostaliście wiernymi waszemu Zbawicielowi i Jego świętemu Kościołowi katolickiemu. Świadczymy to o was przed całém chrześcijaństwem katolickiém, my, wasi przez Boga ustanowieni pastérze; a świadectwo to niech pozostanie jako chlubny pomnik, dopóki świat stać będzie. Ale za waszą wierność wielbimy przedewszystkiém Boga, którego łasce wszechmocnéj ten cud duchowy zawdzięczamy, cud, na widok którego nawet niewiara wy-

znać musi: „To uczynił Bóg Pan nasz; tak, to cudowne jest w oczach naszych!“

„To Zbawiciel świata, Boski Biskup dusz naszych, którego modliwa arcykapłana przed tronem Jego Ojca niebieskiego nigdy nie ustaje, błaganiem swojém ściągnął na was i na nas bogactwa łaski. Wszak wiécie, o co się modlił, zanim na mękę się oddał: „Ojcze! Przyszła godzina, wsław Syna Twego, aby Cię Syn Twój wsławił. A jużem nie jest na świecie, ale ci są na świecie, a ja do Ciebie idę. Ojcze święty! zachowaj je w Imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno, jako i my. I nietylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię: aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iżeś Ty mnie posłał“. Tak modlił się za nas i za was, tak modli się jeszcze ciągle, a to błaganie Boskiego Serca Jezusowego nigdy nie pozostaje niewysłuchaném. Jak niegdyś u grobu Łazarza, tak zawsze chlubi się Pan: „jamci wiedział, że mnie zawżdy wysłuchiwasz.“ Ale dziś szczególniéj możemy powtórzyć słowa naszego błogosławionego Zbawiciela: „Dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał, ażeby wierzyli, iżeś Ty mnie posłał!“ Tak. ukochani współbracia, drodzy chrześcijanie katoliccy! w cudowny sposób Bóg was umocnił. Stale odepchnęliście wszystkie przystępujące do was pokusy, chcące sprowadzić was z drogi obowiązku; wytrwale i odważnie znieśliście ciężkie cierpienia, których, według Boskiego wyroku, ujść nie mogliście. Staliście się widowiskiem dla aniołów, ludzi i świata, wy i Kościół w waszéj ojczyźnie. Stoimy ściśle zjednoczeni; w posłuszeństwie i miłości zjednoczeni są wierni ze swymi prawowitymi pastérzami; ci pastérze między sobą są w niezłomnéj jedności w słowie i czynie; wszyscy jesteśmy zjednoczeni z pastérzem najwyższym, któremu Jezus Chrystus swoją trzodę powierzył.

„Jakkolwiek pocieszającą i wzniosłą jest dla nas świadomość taka, to jednak zwracając wzrok do przyszłości, nié możemy się od troski i niepokoju obronić. Z każdym dniem rosną niebezpieczeństwa, wam i waszemu zbawieniu duszy zagrażające, a my, wasi pastérze, nie możemy was od nich obronić tak, jak tego w naszéj żarliwości pastérskiéj gorąco pragniemy.

„Dorastająca młodzież podczas swojego kształcenia a często i wskutek panującego kierunku, narażona jest na różnorodne wpływy, obrażające uczucia katolickie, rzucające w młode umysły wątpliwości, nieprzyjazne wierze i zatruwające czystość serca; nié możemy przeszkodzić tym niebezpieczeństwom otaczającym młodych chrześcijan; nié możemy przeszkodzić tému, iż ogranicza się nawykanie do życia kościelnego przez przyjmowanie Sakramentów świętych i przez udział w nabożeństwie publiczném. Tysiące ludzi ciężko pracujących w służbie potężnie rosnącego przemysłu, muszą obywać się bez tych środków łaski, których najbardziéj potrzebują; tłumy wyrobników po skończonéj pracy tygodniowéj tłoczą się do konfesyjonałów, ażeby ulżyć uciśnionému sercu, ażeby się wzmocnić w cierpliwości i rezygnacyi chrześcijańskiéj, ażeby powziąć na nowo święte postanowienia, ale muszą odchodzić z niczém, bo konfesyjonały puste albo tak oblężone, iż trzeba zrzec się czekania na chwilę łaski; — my nié możemy pomódz, nié możemy przeszkodzić temu, że te tłumy stopniowo zapominać będą o Bogu i jego przykazaniach, bo pozbawione są pokarmu życiodawczego w Najświętszym Sakramencie, bo słowo Boże, w ogłoszeniu świętéj Ewangielii prawie ich nie dochodzi; za mała bowiem jest liczba księży, którzyby się nimi zająć mogli, a gorliwi zakonnicy, niegdyś do każdéj takiéj posługi w naszych parafijach gotowi, teraz przybywają daleko.

„To są tylko dwa rysy z życia pełnego cierpień w naszych czasach: gdybyśmy chcieli w całości skréślić nader smutny obraz teraźniejszych czasów, musielibyśmy w każdéj dziedzinie życia chrześcijańskiego takież same podnosić skargi zupełnie usprawiedliwiające naszą troskę o przyszłość. Ale im groźniejsze są niebezpieczeństwa, im więcéj Kościół napotyka przeszkód do niesienia pomocy otaczającéj nas nędzy duchownéj; z tym większém naleganiem, w wiernéj gorącéj miłości zwracamy do was napomnienie: waszą rosnącą wciąż gorliwością zastępujcie to, czego my uczynić nié możemy.

„Boleśnie to uczuwamy, że ręce nasze, pragnące wam obfitość błogosławieństwa Boskiego rozdzielać, zawsze jeszcze widzimy skrępowane. Ale mówimy z świętym biskupem i męczennikiem Ignacym: „Nawet te więzy jakie nosimy, wołają do was: Stójcie silnie i wytrzymajcie wiernie w niesłabnącéj zgodzie i wzajemnéj modlitwie“.

„Jeszcze jedno, kochani współbracia, drodzy dyjecezanie, z mnogości naszych trosk i obaw pragniemy wam wyraźnie i szczególnie do serca zalecić. Przez miłość Jezusa Chrystusa zaklinamy was, nie zaniedbujcie troski o dzieci. Wiecie to, i każdy dzień jaśniéj to pokazuje, iż cała chytrość i złość piekła objawia się w tysiącznych środkach uwiedzenia młodzieży. Waszą świętą powinnościa jest, kochani współbracia ażebyście stawali w obronie zagrożonych dusz dziecięcych; cała wasza działalność i troska będzie niepożyteczna, będzie pozbawiona błogosławieństwa Bożego, jeżeli nie zachowacie dzieci dla Boskiego Zbawiciela. A wy, drodzy rodzice, pamiętajcie o tém, że kiedyś, gdy staniecie przed Jego sądem, Pan od was napowrót żądać będzie dzieci, które wam dał. Cóż mu w téj strasznéj chwili odpowiécie, gdy z waszéj winy lub z waszego zaniedbania utracą dusze waszych dzieci zbawie-

nie wieczne? Pamiętajcie zatém o waszéj ciężkiéj odpowiedzialności i zapewnijcie sobie zbawienie wieczne, zapewniając, o ile to od was zależy, zbawienie wieczne, zapewniając, o ile to od was zależy, zbawienie dusz waszych dzieci. My zaś gorąco błagamy Boga, ażeby rodziców i dzieci wszechmocną swoją ręką kierował i opiekował się niémi tam, gdzie troskliwość ludzka na odwrócenie grożnego niebezpieczeństwa nie wystarcza. Oby pastérz Boski dusz naszych błogosławił słowa, które do was zwracamy, oby łaskawie zgotował im w waszych sercach miejsce płodorodne! Kończymy napomnieniem, jakie przed jedenastu laty wasi arcypastérze z tego miasta do was zwrócili:

„Trwajcie i nadal stale w waszéj świętéj wierze katolickiéj i w wierności do świętego Kościoła. Raczéj wszystko cierpcie i znoście, niżbyście się mieli w najmniejszéj rzeczy zaprzéć jego lub jego nauki."

„Błogosławieństwo Boga Wszechmocnego, Ojca i Syna i Ducha świętego niech na was zstąpi i z wami pozostanie na zawsze. Amen."

Poznań. Liczba parafij osiérociałych w archidyjecezyi Poznańsko-Gnieźnieńskiéj znowu zwiększyła się o jedne, śmierć proboszcza Binerta, w Lenartowicach pod Pleszewem. Teraz 194 parafii z ludnością 337.000 pozostaje bez pastérzów!

Wieliczka. W uroczystość Matki Boskiéj Anielskiéj po odprawioném zgromadzeniu miesięczném O. Władysław reformat, dyrektor trzeciego zakonu, przyjął do tercyjarstwa 45 osób; profesyję zakonną uczyniło osób 50.

Rzym. Pomiędzy bardzo licznemi dowodami Apostolskiej czujności, któremi Jego Świątobliwość Papież Leon XIII. od początku swego najwyższego urzędowania starał się przy pomocy Bożéj przywrócić Kościołowi i całemu społeczeństwu upragniony spokój, szczególniejszym jaśnieje blaskiem Encyklika, poczynająca się od słów: *Supremi Apostolatus* z dnia 1 września 1883, zalecająca odprawianie przez cały miesiąc październik onegoż roku Różańca na cześć Najświętszéj Maryi Panny, Matki Boskiéj.

Co, zaiste, szczególniejszém zrządzeniem Bożéj Opatrzności dlatego mianowicie się stało, ażebyśmy się uciekali do wszechwładnéj rychłéj pomocy Królowéj Nieba przeciwko nieprzyjaciołom chrześcijańskiego imienia, ażeby w owczarni Pańskiéj zachowała się nieskażoność wiary i ażeby dusze, krwią Boga odkupione, sprowadzić z drogi wiecznego potępienia. Następnie tak błogie bardzo owoce chrześcijańskiéj pobożności i ufności ku nadziemskiéj pomocy Maryi Panny po całym katolickim świecie w onym miesiącu zebrane z tak zbawiennego dzieła, jakoteż trwające jeszcze klęski były przyczyną, że w następującym roku 1884, dnia 30 sierpnia, nowy ukazał się List Apostolski, poczynający się od słów: *Superiose Anno*, z takiemiż napomnieniami i poleceniami, wzywającemi, ażeby miesiąc październik tegoż roku był poświęcony z równie wspaniałą uroczystością i równym zapałem pobożności na cześć Najświętszéj Maryi Panny Różańcowéj, dlatego, że głównym skutkiem dobrych uczynków i zadatkiem przyszłego zwycięstwa jest wytrwanie w przedsięwzięciu. Ojciec św. — opierając się na tém, ponieważ z jednéj strony wiele dotąd nieszczęść zewsząd nas uciska, a z drugiéj trwa i kwitnie wśród wiernych ona wiara, która przez miłość działa, jakoteż i ufność prawie

nieograniczona dla najmiłościwszej Matki Bożej — żąda, ażebyśmy teraz z tem większym zapałem i i ochoczością wszędzie trwali jednomyślnie w modlitwie z Maryją, Matką Jezusa. Ma bowiem pewną nadzieję, że Ta, która w całym świecie wszystkie pokonała herezyje, jeżeli godne owoce pokuty naszej do Jej modłów dołączymy, przebłaga grożący nam gniew sprawiedliwości Bożej i wyjedna nam ocalenie i spokój.

Przeto Ojciec święty wszystko to, co w dwóch poprzedzających latach postanowił co do miesiąca, w którym odprawia się uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, i *na ten także rok i na lata następne* rozporządza i nakazuje, dopóki trwać będą smutne stosunki Kościoła i społeczeństwa i dopóki Kościół nie będzie mógł podziękować Bogu za odzyskaną zupełną wolność Stolicy Apostolskiej. Postanawia więc i nakazuje, ażeby co rok od 1 października do 2 listopada we wszystkich kościołach parafijajnych i we wszystkich kaplicach publicznych, poświęconych Najświętszej Maryi Pannie, albo w innych kościołach, które wskaże biskup miejscowy, codziennie odmawiano przynajmniej pięć dziesiątków Różańca z litaniją Loretańską, i to, jeżeli rano, ażeby w czasie Różańca msza święta była odprawiona, jeżeli po południu, ażeby Najświętszy Sakrament był wystawiany i w końcu wiernym błogosławieństwo było udzielane. Pragnie także, ażeby Bractwa Różańca świętego, gdzie na to prawa krajowe pozwalają, publiczne odprawiały procesyje.

Odnawiając wszystkie dotąd udzielone odpusty, Ojciec święty tym wszystkim, którzy w oznaczonych dniach uczestniczyć będą w publicznem odmawianiu Różańca i wedle intencyi jego się pomodlą, jako i tym, którzy słuszną mają przeszkodę, w domu Różaniec odmówią, udziela odpustu sie-

dmiu lat i siedmiu kwadragien za każdym razem. Tym zaś, którzy w czasie wyżej oznaczonym przynajmniej 10 razy publicznie w kościele, albo jeżeli, słuszną mając przeszkodę, to samo w domu uczynią, i wyspowiadawszy się, Komuniją świętą przyjmą, udziela ze skarbu Kościoła odpustu zupełnego. Tegoż zupełnego odpustu udziela także tym wszystkim, którzy albo w samą uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, albo któregokolwiek innego dnia wśród oktawy przystąpią, jak wyżej powiedziano do Sakramentów świętych i w jakimkolwiek kościele, wedle intencyi Jego, pomodlą się do Boga i Matki Jego Najświętszej.

Uwzględniając zaś i tych wiernych, którzy na wsi, szczególnie w październiku, pracą w roli są zajęci, pozwala Ojciec święty, ażeby w tych okolicach wszystko, co wyżej postanowił wraz z odpustami, podług roztropnego osądzenia Biskupa, na miesiąc listopad albo grudzień mogło być odłożone.

O wszystkiem, co potrzeba, Ojciec święty polecił świętej Kongregacyi obrzędów niniejsze wydać rozporządzenie i wszystkim Biskupom ku wiernemu wykonaniu je przesłać.

Dnia 20 sierpnia 1885.

(L. S) Dr. Kardynał Bartolini, S. K. O. Prefekt.
Wawrzyniec Salvati, S. K. O. Sekretarz.

Biblijografija.

— *Najnowsze dzieła polecenia godne, do nabycia w księgarni katolickiéj naszego wydawcy:*

I. Śpiewnik kościelny dla użytku parafii rzymsko-katolickich. Część piérwsza: *Laudate Dominum,*

zawiérająca msze chóralne, nabożeństwo nieszporne i kompletę. Wydał **ks. Józef Surzyński** dr. świętéj teologii. Cena bez oprawy *60 centów (1 marka)* w oprawie *90 centów (1 marka i 50 fenigów)*.

2. Tomasza à Kempis. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa ksiąg czworo. Według tłumaczenia *ks. A. J(etewickiego)*. Cena *45 centów (90 fenigów)*. Nowe wydanie bardzo praktyczne, w zgrabnym formacie téj najznakomitszéj po Ewangielii świętéj książki.

3. Dwie koronki do Najświętszego Serca Jezusowego z dodaniem: modlitw, litanij i aktów do Najsłodszego Serca Pana Jezusa. Cena *12 centów (24 fenigów)*.

4. Przez krzyż do nieba. Kilka uwag zbawiennych dla osób wszelkiego stanu. Cena *15 centów (30 fenigów)*.

Nekrologija.

Maryja Pyron im. z. Elżbiéta siostra trzeciego zakonu świętego O. Franciszka przyjęta 26 maja r. b. do trzeciego zakonu, umarła po przyjęciu św. Sakramentów 23 czerwca r. b.

Brat Bartłomiéj, kapucyn, umarł świątobliwie mając lat 60 w dniu 4 lipca r. b. W zakonie przeżył lat 42.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Nr. 2938.

„Wolno drukować."

Kraków, dnia 23 września *1885*.

W zastępstwie.

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

Październik.

1. Bł. Małgorzata, żona ś. Ludwika, kr. franc., Ter.
2. Bł. Bernardyn z Roty, Ter. 1560.
3. Bł. Archanioł Tardera, Ter. 1608. — Wigilija z postem.
4. Odpust Ś. O. Franciszek. Patryjarcha trzech Zakonów.
5. Bł. Jan z Tenny Ter.
6. Bł. Edmund Garano, Arcyb., Ter. Męcz.
7. Odpust Ś. Maryja Franciszka, od 5-ciu Ran J. Chr. P., Ter.
8. Ś. Brygida, Wd. Ter., fundatorka zak. Zbawiciela.
9. Bł. Franciszek Lichnus, Ter.
10. Ś. Franciszek Borgijasz, Ter. — umarł w Zakonie Jezuitów.
11. Pobożny Krzysztof Kolumb, który odkrył Amer., Ter.
12. Odpust. Ś. Serafin, kapucyn.
13. Odpust. Ś. Daniel, i inni Męcz.
14. Ś. Ludwik Ter. Męcz. w Japonii.
15. Bł. Brygita, Wd. Ter. 1556 w Wear.
16. Bł. Elżbieta Lopez, Wd. Ter.
17. Bł. Eustachija, Rzymianka, Wd. Ter. 1426.
18. Bł. Gotnisz, Bisk. Trewiru. Ter. 1325.
19. Odpust. Ś. Piotr z Alkantary.
20. Ś. Elzear hr. Aryjanu, Ter. 1323 — z żoną swą żył w czystości.
21. Bł. Katarzyna kr. Rzymu, Wd. Ter. 1478.
22. Bł. Joanna Massasio, Ter. 1399.
23. Odpust. Ś. Jan Kapistran.
24. Bł. Joanna Falicibus 1251 Ter. w Rzymie.
25. BBł. dwie Siostry z Win. Ter. Katarzyna i Joanna.
26. Odpust. Ś. Bonawentura z Potencyi.
27. Ś. Iwo kapł. Ter. 1303 z Brytanii
28 Bł. Gersonda, Wd. Ter. w Apt. 1575.
29. Bł. Katarzyna, księżniczka Medyjolanu, Ter. 1403.
30. BBł. Trzech Młodzieniaszków, Ter. Męcz. w Indyjach.
31. Bł. Teressa Henriguez, ks. Kastyllii Wd. Ter. Matka ubogich — sławna cudami.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.